Rok XXXIII. We Lwowie, wtorek dnia 20 marca 1900 r. Nr. 79.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 36 koron. — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor. — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Po odroczeniu.

Lwów 19 marca.

Praska „Politik" z niedzieli poświęca duży artykuł wstępny uwagom nad sytuacją polityczną, wśród której nastąpiło odroczenie parlamentu. Uwagi te zawierają tyle trafnych spostrzeżeń i myśli, że warto nam także zapoznać się z niemi. Odroczenie izb — pisze tedy organ staroczeski na początku — zamyka dziwny zaprawdę rozdział sesji. Akcja ugodowa, która miała stworzyć zdolny do pracy parlament, została wśród swego toku przerwaną, ponieważ przemożny rząd poboczny, — który od dawna odgrywa rolę opatrzności w Austrji, — zapragnął, ponad głową odpowiedzialnego ministra, improwizacji parlamentarnej... Lecz panowie możnowładcy koszarowi, którzy znów podjęli próbę zagrania swemi niezgrabnemi palcami na klawiszach państwa, ani przypuszczali zapewne, że w ten sposób wydają całą sytuację na łup tyle nienawistnych dla nich Młodoczechów, od których wyłącznie zależało, czy te niewczesne obrady parlamentu mają zejść pokojowo, czy też wśród burz i huraganów. I kto wie, czy właśnie tego ostatniego nie pragnęli nasi „najserdeczniejsi"...

Stało się jednak przeciwnie. Młodoczesi nie zmarnowali na postrach i hałasy ani jednego naboju prochu, a zakrytą obstrukcję uprawiały właśnie: rząd, prezydjum izby i lewica. I choć to zakrawa na parodoks, jest jednak prawdą! Rząd nie postarał się o dostateczny materjał do pracy i musiał rozciągać antrakty pomiędzy posiedzeniami w sposób iście obstrukcyjny. Poszło też z tego powodu więcej czasu na marne, aniżeli by to zdziałały najwytrwalsze debaty obstrukcyjne. Co do prezydjum, to pomagało mu w tem bardzo grzecznie. Wreszcie lewica marnotrawiła drogi czas zbytecznemi interpelacjami, które stanowią tomy w protokołach stenograficznych, oskarżeniami ministrów, będącemi tylko farsą i skandalicznemi kłótniami pomiędzy sobą. Więc któż to właściwie winien jest dzisiaj ociężałego funkcjonowania skrzypiącej maszyny parlamentarnej? Przecież Czesi bynajmniej nie zadokumentowali ze swej strony jakiejś nadzwyczajnej gorączki oratorskiej, a większa własność czeska, katol. stronnictwo ludowe i Polacy pozostawali w iście ascetycznej rezerwie, ograniczając swoją wymowę do biblijnego „tak" lub „nie" przy głosowaniach. Że jednak mimo to młyn klekotał, nie wydając mąki, jest to ujemną zasługą „ober-młynarzy" z lewicy, którzy w minionej sesji prowadzili nieświadomie obstrukcję.

Pominąwszy ten nad wyraz ubogi rezultat prawodawczy odroczonej sesji, parlamentarna ta próba sił wykazała jednak pewne, wielce znamienne objawy. Nie da się zaprzeczyć, iż rozkład na lewicy postąpił jeszcze. Poszczególne jej stronnictwa, i w plenum izby w komisjach, nacierały na siebie ostro! Z powodu reformy wyborczej dla Wiednia, kontrast pomiędzy liberałami, a chrześcjańsko-socjalistycznymi zaostrzył się fatalnie. I w chwili, gdy ta sprawa stanie się aktualną, wojna bratobójcza wybuchnie niezawodnie pod dachem „wspólności niemieckiej". Odroczenie sesji przyczyniło się jeszcze bardziej do rozluźnienia frakcyj niemieckich, więc też lewica z pogorszonym dla się bilansem zakończyła tę sesję.

Przyczynia się do tego rozczarowanie, sprawione nieziszczeniem się nadziei, że prawica się rozleci. Łudzono się bowiem widokami obstrukcji czeskiej wobec ustawy o rekrucie, że Czesi odepchną swych sprzymierzeńców i na ostatek zmuszą rząd do tego, iż ten albo zaprowadzi centralistyczno-niemiecki „*Säbelregiment*", albo zacznie Niemców do tego stopnia protegować, że oni staną się znów zdolni do rządów i utworzenia większości w izbie.

Wszelakoż Czesi nie dali się uwikłać w takie sidła, czem złożyli istotnie dowód swej dojrzałości politycznej. A było tak zachęcającą rzeczą naśladować niemiecką taktykę buntu! Toż Niemcy osiągnęli nią, czego chcieli! Rozporządzenia językowe zniknęły z widowni. Lecz w rzeczywistości jastże to trwałym zyskiem dla ich sprawy narodowej? Jeżeli chłodno i spokojnie zastanowią się, to sami przyjść muszą do przeświadczenia, że to pozorne ich zwycięstwo nie opłaci im nawet kosztów kampanji.

Ta trzyletnia „polityka epilepsji", uprawiana przez Niemców, nie mogła pozostać bez szkodliwego wpływu na ich organizm narodowy. Nie wzburza się bezkarnie instynktów i namiętności wśród szerokich mas!... Taki długotrwający szok nerwowy musi doprowadzić do ogólnej prostracji. Objawy tego już widać. Gdyby dziś było potrzebnem, znów te masy zrewoltować, wynik tego byłby więcej jak wątpliwy. Co gorsza jednak, obstrukcja Niemców kryje w sobie inne jeszcze niebezpieczeństwo. Prędzej czy później uciekną się do tego środka socjaliści i radykali, aby nim wymusić urzeczywistnie ich planów reformy wyborczej. I to właśnie zamieni się wtedy w sromotną klęskę dla Niemców.

Przegląd polityczny.

Lwów 19 marca.

(*Dziwne wieści z półwyspu bałkańskiego. — Anglja a Francja*).

Ze Wschodu europejskiego, który ma ustaloną oddawna reputację „magazynu materjałów wybuchowych," — jak z reguły każdej bywa wiosny — tak i tego roku dolatują coraz częściej dziwne wieści... Co prawda, w ślad za każdą idzie urzędowe lub półurzędowe dementi z tej lub tamtej stolicy państewek bałkańskich, ale tym zaprzeczeniom nie wierzą dzisiaj nawet łatwowierni. Tak np. świeżo pospieszono skwapliwie w Sofji, puścić w swiat zapewnienie uroczyste, że oto ks. Ferdynandowi ani się śni zamienić kołpak książęcy na koronę królewską, że ani mowy nie ma o wdrożonych dla tej zamiany rokowaniach Bułgarji z caratem i że nikt w Europie nie kocha bardziej padyszacha i nie respektuje rzetelniej traktatu berlińskiego, jak właśnie ten książę Ferdynand. Cóż, kiedy ci podejrzliwi politycy i dziennikarze ani rusz nie chcą uwierzyć tym zaklęciom ambitnego książątka! Ajent rosyjski w Bułgarji, który nagle i niespodzianie wyjechał był ze Stambułu do Sofji — właśnie gdy tam zjechał pewien jenerał rosyjski i przygotowywał spensjonowanie kilkudziesięciu oficerów bułgarskich, nie dość *błagonadieżnych* — czyli nie gardłujących głośno za Rosją-oswobodzicielką — otóż ten dygnitarz carski zabrał się już ze stolicy księstwa, poczem w sferach rządowych opowiadano, iż on tam bawił tylko „w prywatnych swych interesach." Mimo to jednak w Stambule zapanował pewien niepokój i odzywają się obawy, czy w Bułgarji łapa rosyjska znów nie zaczęła swoich robót podziemnych, aby z ich pomocą wywrzeć nacisk skuteczny na Turcję w kwestji rosyjskich postulatów co do kolei armeńskich. Dużo do myślenia może dać Porcie także fakt, sygnalizowany onegdaj z Sofji, że mianowicie zjedzie tam wkrótce jakiś rosyjski finansista, który ma wziąć na siebie wydobycie monety, gwoli uzdrowienia bardzo niedomagających finansów Bułgarji. W ten sposób przyszłoby tam do jednostronnej, bo specyficznie rosyjskiej kontroli finansów, co dla reszty wierzycieli księstwa nie może być rzeczą obojętną.

Do znanych wypadków w Starej Serbji i w Albanji nie przywiązuje pono dyplomacja austro-węgierska wielkiego znaczenia. Co wiosna mordy i gwałty wśród albańskich górali, to chleb powszedni, zwłaszcza, gdy ci wygłodzili się przez tak długą i ciężką zimę, jak miniona. To też rozruchy ostatnie w tych stronach redukują do pobudek czysto lokalnych, tem więcej, iż Albańczycy, wyznający islam, niezadowoleni są od dawna ze swego walego, Hafiza paszy, którego posądzają o wrzekowe faworyzowanie chrześcjan. Nikt też nie wierzy, aby pomiędzy Albańczykami a Portą przyszło istotnie do poważnych zatargów, — choćby dlatego, że w Yildiz Kiosku cenią ich, jako lud bitny i waleczny, bardzo wysoko i ewentualnie użyć ich mogą przeciw powstańcom w Macedonji.

Dość rozpowszechnione w Londynie i Paryżu to przekonanie, że mianowicie Anglja, po uporaniu się z Boerami, zrobi z Francją swój obrachunek, było tymi dniami tematem uwagi godnych enuncjacyj organu „City" londyńskiej, starego „Times'a", który jednym tchem pogłaskał i... podrapał rząd francuski. Nasamprzód tedy wystawia mu poważny monitor londyński w następujących słowach rodzaj świadectwa „moralności": „Postawa rządu francuskiego wobec nas nie była tylko „correct". Tworzyła ona bowiem przyjacielskim charakterem swoim pewien kontrast do innych mocarstw — których tutaj wymieniać nie potrzeba, — a rząd republiki wie o tem dobrze, że to jego zachowanie się umiemy uznać i nie będziemy niewdzięcznymi..." Po tych pochwałach przychodzi jednak pewne „ale"... Jakżeż bo może ten sam rząd — zapytuje „Times" bez ogródki — robić minę, jak gdyby w to wierzył, iż Anglja żywi złe zamiary wobec Francji? A przecież tego rodzaju podejrzenie mieści się pośrednio we wzmocnieniu załóg francuskich w Madagaskarze! Pismo to dodaje zaraz uwagę ironiczną, że ta wysyłka posiłków do Madagaskaru, świadczy być może, o wielkiem zaufaniu Francji do pokojowych intencyj W. Brytanji. Bo przecież republika wie chyba bardzo dobrze o tem, że „Anglja zawsze jeszcze włada nad morzem i że jej flota silniejsza dziś jest i lepiej przygotowana, aniżeli kiedykolwiek przedtem..." „Times" kończy wnioskiem, iż Anglja nie potrzebuje się niczego obawiać ze strony dzisiejszej formy rządów we Francji, tz. republiki, że jednak wszystko byłoby w przyszłości możebne, gdyby wrogowie rzeczypospolitej, to jest rojaliści i bonapartyści, zdołali po wystawie ją obalić... — Czytając to, zbiera ochota zapytać, czy przypadkiem pp. Loubet i Waldeck-Rousseau nie inspirowali tym razem naczelnego organu angielskiego kupiectwa?...

Ankieta w sprawie polskiej.

Redakcja „Krytyki" miesięcznika społeczno literackiego, wychodzącego w Krakowie, chcąc przypomnieć sprawę polską opinji Zachodu, poznać, o ile w osobach swych najcelniejszych przedstawicieli on obznajomiony jest z położeniem narodowem i społecznem Polski, przekonać się, co o tem położeniu sądzi i jakie na przyszłość stawia horoskopy, zwróciła się do pięciuset prawie wybitnych osób przeważnie w dziedzinie publicystyki, literatury, nauk historycznych i społecznych i wystosowała do nich kwestjonarjusz w sprawie polskiej.

Kwestjonarjusz ten zawierał następujące cztery pytania:

1. Czy cywilizacja polska jest obojętną, lub też nie dla postępu Europy zachodniej.

2. Czy w dzisiejszych warunkach możliwy jest rozwój prawidłowy narodu polskiego i jak sądzić należy politykę germanizacyjną i rusyfikacyjną.

3. Czy istnienie niepodległej Polski nie wpływałoby korzystnie na rozwój Europy zachodniej.

4. Czy Polska może odzyskać swą niepodległość i jaką drogą?

Odpowiedzi, otrzymane na powyższe zapytania, zamieściła „Krytyka" w ostatnim swym zeszycie. Powtarzamy te odpowiedzi w łamach „Dziennika", chcąc czytelników naszych zapoznać z zapatrywaniami wybitnych mężów Europy na sprawę polską. Nadesłane zostały one w rozmaitych językach, a poniżej przytaczamy je w tłómaczeniu polskiem, dokonanem przez redakcję „Krytyki" w Krakowie.

Karol Bleibtreu. Niemiec. Literat i publicysta.

1. Cywilizacja, która wydała tak znakomitych wieszczów, nigdy nie może być obojętną.

2. Duchowy rozwój możliwy jest i przy materjalnym ucisku. Usiłowania, mające na celu pozbawić dawny i liczny naród polski języka i narodowości, są równie niecne, jak śmieszne. Takie rzeczy nie udają się nigdy.

3. Jest wielce prawdopodobnem, że Polska jako „państwo przedzielające" Niemcy od Rosji, byłaby bardzo użyteczną.

4. Nigdy na drodze pokojowej, tylko na skutek wojny światowej, zakończonej porażką Rosji.

Jerzy Brandes. Duńczyk. Prof. uniwer. w Kopenhadze. Znakomity krytyk.

Zapatrywania moje na los Polski tak są znane, że odpowiedzi moje są poniekąd zbyteczne. Ponieważ jednak nalegacie, abym wyraził swe zdanie, postaram się odpowiedzieć:

1. Ogólnie mówiąc, żadna cywilizacja nie może być obojętną dla rozwoju wszechświatowego, a nikt bez niesprawiedliwości nie może zaprzeć usług, jakie Polska oddała Europie. W chwili obecnej jednak Polska zespoliła się niemal ze sprawą kościoła rzymskiego i odpowiedna pytanie, czy przyczynia się do postępu, zależną jest od stanowiska, które się zajmuje wobec tego kościoła. Lękam się, że służąc sprawie rzymskiej, Polska nie służy postępowi.

2. Rozumie się, że normalny rozwój narodu polskiego jest teraz niemożliwy. Zapędy rusyfikowania i germanizowania są stanowczo godne potępienia.

3. Jestem tego zdania.

4. W obecnym stanie świata, niezawisłość Polski jest niemożliwą; jest to ideał bardzo odległy. Ponieważ nie jestem prorokiem, nie umiem wskazać środków do jej odzyskania. Ku schyłkowi tego stulecia przeważa jedynie siła.

Można jednak powiedzieć: Im członkowie pewnego narodu są silniejsi, poważniejsi, pracowitsi, im są inteligentniejsi i wytrwalsi w dążeniu do swoich celów, tem więcej mają szans, aby stać się panami siebie i panami swego kraju.

Adolf A. Buylla. Hiszpan. Profesor prawa w uniwersytecie w Oviedo.

1. Sądzę, że każdy naród, jak i każda jednostka, nosi sam w sobie swoją rację bytu i gdy ta racja wykazuje konieczność jego bytu, bez niebezpieczeństwa dla ludzkości nie można go wykreślać.

Zachowanie cywilizacji polskiej jest wysoce ważne nie tylko dla postępu, ale i dla normalnego pochodu Europy zachodniej, a to głównie z powodu położenia geograficznego, z historji i pierwiastków etnicznych, składających się na treść tej cywilizacji.

2. Z przyczyn powyżej wyłuszczonych sądzę, że normalny rozwój narodu polskiego jest zupełnie możliwy w warunkach obecnych: usiłowania czynione dla rusyfikacji i germanizacji, uważam za zbrodnię przeciw ludzkości i za krzyczący dowód, że „siła idzie przed prawem" w krajach, które szczycą się, że są heroldami cywilizacji.

3. Istnienie Polski niezawisłej wpłynęłoby bezwątpienia szczęśliwie na rozwój Europy zachodniej, gdyż przeszkadzałoby wzmagającej się coraz walce Niemców i Rosjan o hegemonję, walce, która wywołuje stan zbrojnego pokoju, tak przykry dla zachodniej Europy.

4. Polska mogłaby odzyskać swą niezależność, pracując z najwyższą energją nad wzmocnieniem pierwiastków składniczych swej narodowości — rozwijając swój język, swą literaturę, wierzenia religijne, zwyczaje ludowe, prawa obyczajowe, utrzymując nieprzerwane stosunki z ludźmi nauki i politykami wszystkich krajów, przygotowując się materjalne i moralnie wobec nadchodzącej walki między Niemcami a Rosjanami, walki bliższej może, niż zwykle się sądzi.

Nowy poseł bocheński.

"Echo przemyskie", donosząc o wyborze ks. Stojałowskiego na posła do sejmu z pow. bocheńskiego, zamieszcza o tym wyborze następujące uwagi:

Ks. Stojałowski został posłem do sejmu 153 głosami na 219 głosujących, a więc otrzymał przeszło dwie trzecie głosów i to od ludu, o którym twierdzono, że już jest dostatecznie uświadomiony i oświecony. Właśnie ta okoliczność, że lud bocheński ma być uświadomionym, rzuca dziwne światło na ten wybór. Wiadomo, kto jest Stojałowski. Szarlatan polityczny, który co chwila według potrzeby zmienia swoje przekonania i programy, który potrafił wiele zburzyć, ale niczego nie stworzył, który z wszystkimi się łączył, ale i wszystkich zdradzał, który, jak stwierdziły tylokrotne procesy sądowe, gotów był zdradzać narodowość i wiarę ludu i w tym celu wchodził w układy z największymi wrogami narodu i Kościoła, który w parlamencie nietylko nic nie zrobił, ale ośmieszył siebie i swą partję w najwyższym stopniu, taki człowiek uzyskał tak wielkie zaufanie rzekomo oświeconego ludu.

Albo ten lud, jeżeli rzeczywiście jest oświecony i politycznie uświadomiony, jest tak samo moralnie upadły, jak i wybrany przez niego poseł; albo też uświadomienie jego polityczne i oświata są bardzo niskie.

My przyjmujemy to drugie i żywimy to silne przekonanie, że lud bocheński to, co zrobił w dniu 8 marca, zrobił nieświadomie, nie czując doniosłości i ważności wyboru takiego człowieka, jak Stojałowski. Utwierdza zaś nas w tem przekonaniu to, czemu zawdzięcza ks. Stojałowski swój wybór t. j. szalona agitacja i obietnice, jakie ludowi dawał. Wiadomo, że Stojałowski jest agitatorem niezrównanym, a ponieważ w mowach swoich gra na najniższych instynktach słuchaczy i umie w sposób sprytny czynić najświetniejsze obietnice, przeto słuchacze niewyrobieni i nieoświeceni chętnie dają się łapać na lep pięknych słówek i z namiętnością stają po jego stronie. Do czego ta namiętność dochodzi, mieliśmy dowody przy wyborze Szajera, Ceny i samego Stojałowskiego, gdy się ubiegał o mandat do parlamentu.

Ze smutkiem musimy więc skonstatować, że lud nasz, jak obecne wybory w bocheńskiem dowiodły, mimo tylu pisemek, mimo dość wytężonej pracy od lat kilku, pozostaje na bardzo niskim stopniu oświaty i należytego zrozumienia spraw politycznych. — Nie rozum, nie argument, ale siła głosu; ilość nieziszczalnych obietnic i napadanie na innych, a często pięść, trafiają do jego przekonania.

Wybór Stojałowskiego do sejmu jest przykrym bardzo wypadkiem, nie dlatego, że Stojałowski został wybrany, lecz dlatego, iż dowiódł, że lud jest tak jeszcze mało oświecony, że da się wodzić za nos agitatorom i nie umie rozeznać, co uczciwe i dla niego pożyteczne, a co złe i szkodliwe. — Wybór ten dla kraju i narodu nieszczęściem nie jest. Wolelibyśmy, żeby wyszedł był jaki poseł uczciwy, ale Stojałowskiego się nie obawiamy. Owszem żywimy nadzieje, iż wybór ten zaszkodzi jemu i jego wichrzeniu. Stojałowski skompromitował się w parlamencie, skompromituje się i w sejmie, a ta kompromitacja w kraju z pewnością będzie dla niego bardziej zabójczą, aniżeli kompromitacja w Wiedniu.

Wybór ten jednakże powinien wszystkim ludziom dobrej woli otworzyć oczy na stan ludu

---

20)

ZMIERZCH.

POWIEŚĆ

Stefana Krzywoszewskiego.

— Jest kto u pani?

— Pan Tarkiewicz — odpowiedziała pokojówka.

W tej chwili rozległ się dźwięczny głos pani Marji:

— Antosiu, kto to przyszedł?

— Pan Szener, proszę pani.

— Niechże pan przychodzi do nas, panie Auguście...

Szener wszedł do buduaru. Czerwone abażury mało przepuszczały światła i w chińskim pokoju panował półcień. Pani Marja siedziała wygodnie na otomance, Tarkiewicz dość daleko, na krześle. Szenera narazie uderzyło nawet, że, jak na rozmowę we dwoje, młody szlachcic umieścił się zbyt daleko i przemknęła mu przez głowę myśl, czy przed chwilą nie znajdował się znacznie bliżej, a teraz dopiero odsunął się na jego przybycie. Lecz nie miał czasu zastanawiać się nad tem, bo pani Werlinden powstała, wyciągnęła doń obie ręce i mówiła:

— Jak to dobrze, że pan przyszedł wcześniej. Będziemy mogli pomówić swobodnie, zanim goście nadejdą.

Właściwie owi „goście", w osobach Białobockiego i Chomieckiego, nie stanowili przeszkody do swobodnej rozmowy, pani Marja była dziś jednak tak przejęta swą rolą pani domu, że czuła się już naprzód zmęczoną trudami towarzyskich obowiązków. Szener był zdziwiony jej strojem. Ubrała się jak na bal. Lekka suknia z czarnej gazy, nisko wycięta, odkrywała białą, pełną pierś. Obfite, jasne włosy, nisko zczesane, świeciły złotawym połyskiem.

Szener patrzał na nią z uwielbieniem. Ona to spostrzegła.

— Podobam się panu w tej sukni? — spytała.

I, zadowolona z wrażenia, obróciła się, pragnąc pokazać swą toaletę ze wszystkich stron. Teraz Szener miał przed sobą pyszne białe plecy, okryte przeźroczystym, ciepłym puszkiem. Lecz pani Marja już odwróciła się doń twarzą.

— Cóż, egzamin skończony?

Szener pocałował ją w obie ręce.

— Wygląda pani bajecznie! — rzekł.

— Nie prawda? — wtrącił się do rozmowy Tarkiewicz.

Szener dopiero teraz przypomniał sobie o jego obecności. Ochłonął z wrażenia i przywitał się dość chłodno. Młody szlachcic był wyświeżony nadzwyczajnie: frak, lakierki, modna koszula o miękim gorsie, biały krawat.

Szenera to ubodło trochę.

— Państwo jesteście tak pięknie ubrani — rzekł — iż będę wyglądał przy was jak kominiarz.

Pani Werlinden zaprzeczyła, Szener jednak stracił na humorze. Tarkiewicz, siląc się na swobodę wytrawnego salonowca, jął podtrzymywać rozmowę.

— Byłem wczoraj z wizytą u żony pańskiej, lecz nie miałem szczęścia zastać.

— Moja żona bardzo żałowała — odpowiedział z roztargnieniem Szener.

— W czwartek zapewne spotkamy się u państwa Chomieckich. Pani Róża mówiła mi, że spodziewa się państwa...

Rozmowa stała się ogólną. Pani Werlinden z wielkiem zajęciem słuchała plotek i wiadomości ze świata, które Tarkiewicz opowiadał. Młody szlachcic postanowił wyrobić sobie stosunki w lepszym towarzystwie i całe dnie trawił na składaniu wizyt. Słuchając jego opowiadań, pani Marji zdawało się, że należy do towarzystwa. I była bardzo rada, bo życie salonowe miało dla niej ogromny powab; znała je głównie z powieści Gyp'a, które niezmiernie lubiła. Zachwycały ją paryskie hrabiny i baronowe, bogate salony wspaniale oświetlone, panie w pięknych wydekoltowanych sukniach, panowie w wytwornych frakach. Mimo, że sama nie bywała nigdzie i wieczorowe suknie nie były jej wcale potrzebne, miała ich kilka, a z dzisiejszego obiadu skorzystała, by sobie sprawić nową. Wdzięczną też była Tarkiewiczowi, że przyszedł we fraku; widziała w tem względem siebie i domu szacunek, który bardzo ceniła. I kiedy wzrok jej padał na Szenera, ubranego w zwykły czarny żakiet, nie mogła powstrzymać się od porównań. Lalkowato wyświeżony Tarkiewicz podobał się jej nierównie więcej, niż August, który choć nosił ubranie od pierwszorzędnych krawców, miał wygląd zawsze trochę zaniedbany. Natomiast szyk Tarkiewicza poprostu jej imponował.

Salonowe tematy w końcu jednak wyczerpały się i rozmowa poczęła się rwać. Przeciął ją Werlinden, który zjawił się nagle we drzwiach, w jasnem marynarkowem ubraniu:

— Maniu, proszę cię na chwilę — rzekł, widocznie zafrasowany.

Spostrzegł Szenera, z którym się jeszcze nie przywitał i dodał:

— Nie wiedziałem, że pan już przyszedł.

Szener ściskał go za rękę.

— Jak zdrowie pańskie? — spytał.

— O! zupełnie dobrze! Dziś wyjątkowo boli mię trochę głowa. Ale przepraszam panów, mam kilka słów powiedzieć żonie...

Pani Marja wyszła z nim razem. Szener oparł głowę na poduszkach otomany, zapalił papierosa i milczał.

Tarkiewicz rozłożył się wygodnie w fotelu i przeglądał albumy.

— Ładnie wygląda dziś pani Marja — rzekł.

Szener puścił cały szereg błękitnych kółek dymu i po dłuższej pauzie odpowiedział:

— Bardzo ładnie...

Po chwili na progu ukazała się pani Marja.

— Panie Tarkiewicz — rzekła — musi pan wybaczyć, że na moment zabiorę pana Augusta. Nie gniewa się pan, że zostawiamy pana samego?...

— Ależ proszę bardzo...

Szener powstał z miejsca i przeszedł do jadalni. Stół był już nakryty, na śnieżno-białym obrusie połyskiwały szkła kieliszków. Pośrodku duży bukiet czerwonych róż, przysłany zrana przez Szenera, odbijał się ciemną plamą.

— Wie pan — zwróciła się pani Marja do Szenera z wyrazem głębokiego zmartwienia — okropna rzecz!

— Cóż takiego?

— Okazuje się teraz, że nie wystarcza na zmianę noży i widelców.

Werlinden, niezmiernie serjo pojmujący obowiązki gospodarza, utkwił ponury wzrok w posadzkę.

— Przecież można będzie między jedną, a drugą potrawą obmyć — rzekł Szener.

— Nie można — odpowiedział z surową powagą Werlinden.

— Dlaczego?

— Bo będzie nas sześć osób, a jest tylko jedenaście noży.

— Lecz dlaczegoż wcześniej pani nie powiedziała?

— Dobry pan jesteś! — obruszyła się pani Marja. — Czyż ja liczę noże i widelce!

Uczyniła się ciężka cisza. I Werlinden i żona stali bezradni, prawie zrozpaczeni.

— Nie ma innego sposobu, — rzekł po namyśle Szener, — tylko trzeba posłać do restauracji, by przysłali własne nakrycia.

Pani Marja klasnęła z radości w ręce.

— Prawda! słowo daję!

Lecz Werlinden nie rozchmurzał czoła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

naszego i pobudzić ich do intenzywnej pracy nd oświeceniem i kształceniem ludu w duchu narodowym i katolickim.

Bankiet Koła polskiego.

Wieczorem w sobotę zgromadzili się członkowie Koła polskiego w sali hotelu „Imperial“ w Wiedniu, na bankiet pożegnalny dla dawnego swego wiceprezesa dra Leona **Bilińskiego**. Honorowe miejsca za stołem zajmowali obok dra Bilińskiego pp. Jaworski, Dzieduszycki. Dawid Abrahamowicz, minister dr. Piętak, namiestnik hr. Piniński itd.

Z ruskich posłów byli obecni pp. Barwiński i dr. Gładyszowski, a jako goście brali udział w uczcie pp. Stefan Sękowski i bukowiński poseł Stefanowicz.

Pierwszy toast wzniósł prezes Koła poseł **Jaworski**, dając wyraz uznania głównie zasługom dra Bilińskiego na polu polityki, jako posła sejmowego, członka Koła polskiego w radzie państwa, członka rządu i na rozmaitych innych stanowiskach publicznych. Wszędzie pozostawił po sobie chlubne wspomnienie, zjednał sobie poważanie nietylko u swoich, ale i u obcych, bo pracował dzielnie i skutecznie, a równocześnie niezrównaną wyrozumiałością i uprzejmością, niezmordowaną uczynnością jednał sobie serca i miłość wszystkich z kim miał do czynienia. Nie można też wątpić, iż na stanowisku gubernatora banku austro-węgierskiego równie dzielnie odpowie obowiązkom swoim, jak dzielnie wykonywał je na rozmaitych innych wysokich, a bardzo nieraz trudnych dla Polaka stanowiskach, które dotychczas zajmował.

Podziękowaniem za gorliwą, szczerą i wielce skuteczną pomoc w kierownictwie Koła polskiego i w komitecie wykonawczym stronnictw autonomicznych parlamentu zakończył czcigodny prezes Koła polskiego swoje przemówienie.

Poseł Dawid **Abrahamowicz** przemówił w imieniu rolników, którzy spodziewają się, iż w zreformowanym obecnie banku austro-węgierskim uzyskają przecież choć odrobinę równouprawnienia z pierwszym lepszym handlarzem, podczas gdy dotychczas instytucja ta była ze swoimi olbrzymimi zasobami przystępną wyłącznie tylko dla finansistów i handlarzy, z zupełnem wykluczeniem rolnika.

Poseł dr. **Sokołowski** mówił ze stanowiska interesów klas przemysłowych.

Poseł **Piepes-Poratyński** jako prezydent izby handlowej i przemysłowej lwowskiej rzucił szereg uwag o stosunkach obrototów pieniężnych w kraju naszym, życząc nowemu gubernatorowi, ażeby skutecznie udało mu się wpłynąć na ich rozwój pomyślny.

Dr. **Biliński** — w odpowiedzi swej dał przedewszystkiem wyraz wdzięczności dla wszystkich, którzy go przyjaźnią swoją i życzliwością wspierali. Pierwsze uczucia wdzięczności zwrócił do lwowskiego uniwersytetu, z którego wyszedł.

Następnie podziękował prezesowi Koła i innym towarzyszom prac parlamentarnych, wspomniał z uznaniem o nowym ministrze dla Galicji drze Piętaku, oddając hołd jego patrjotyzmowi i szlachetności charakteru, o namiestniku, który tak dobrze wykonywa, co do niego należy — a przechodząc następnie do wymagań zwracanych do niego jako do teraźniejszego gubernatora banku austro-węgierskiego, zaznaczył, iż ponieważ ta instytucja ma służyć i Austrji i Węgrom i wszystkim krajom i klasom ludności, więc przedewszystkiem musi traktować wszystkich interesentów sprawiedliwie i równomiernie, nikogo nie faworyzując, ale też i nie upośledzając nikogo. Nie wątpi, iż znajdzie się forma, która pozwoli bankowi austro-węg., mającemu obecnie charakter instytucji państwowej, uwzględniać potrzeby kredytowe i rolników i drobnego przemysłowca tak, jak i wielkiego kapitalisty i kupca fabrykanta.

Zarząd banku spełni swoją powinność — ale zadaniem honorowem kraju jest, w sprawach kredytowych poprawić straszliwie zepsutą w wiedeńskich sferach finansowych reputację swoją i zniweczyć panujące tam uprzedzenia przeciwko nam.

Hr. Wojciech **Dzieduszycki** jak zawsze z polotem mistrzowskim przemówił na temat „kochajmy się.“ Rachujmy się mądrze, a to będzie najlepszem „kochajmy się!“

Na miłej i ożywionej pogadance upłynęło zgromadzonym jeszcze parę chwil. Nie było na tym bankiecie Daszyńskiego, więc rozumie się, że i posłowie, którzy w Kole reprezentują politykę „Słowa Polskiego“ poczuli się do obowiązku wstrzymać się od udziału w tej owacji dla osiwiałego w trudach dla dobra ogólnego pracownika, którym słusznie kraj ma prawo się chlubić.

Od Administracji.

Mamy zaszczyt zawiadomić niniejszem Szanownych P. T. Abonentów, że od 1 kwietnia począwszy, przyjmować będziemy w myśl umowy z wydawcą, prenumeratę na

„BLUSZCZ“

tylko kwartalnie

po cenie dotychczasowej, mianowicie

dla prowincji **4 koron 80 h.,**
we Lwowie **3 korony.**

☞ Przy przesłaniu prenumeraty na „Dziennik Polski“ prosimy Szanownych P. T. abonentów, by na przekazach pocztowych **prócz imienia, nazwiska i miejscowości oraz ostatniej poczty, nie czynili żadnych innych dopisków, lub reklamacyj**, bo utrudnia to bardzo manipulację administracyjną i staje się następnie powodem licznych skarg.

Reklamacje na kartkach osobnych, nie podlegających opłacie pocztowej, prosimy wnosić natychmiast po nieotrzymaniu dotyczącego numeru; takich bowiem, które wejdą po upływie trzech dni, nie możemy uwzględniać.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 20 marca.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Dziś odbędzie się wykład w szkole im. Mickiewicza, ul. Teatralna, 15, od godz. 7—8, dr. B. Mańkowski: „O patrjotyzmie“.

Posiedzenie rady miejskiej. Początek o godzinie 6.

Teatr hr. Skarbka: „Otello“, opera. Początek o godz. 7 wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (20): Eufemji i Klaudji. Wschód słońca o godzinie 6 minut 12, zachód o godzinie 6 minut 5.

Wiadomości djecezjalne. Djecezja przemyska. Instytuowani: ks. Wojciech Giemza, wikary w Jaśle, na probostwo w Rudkach; ks. Jan Nawrocki, wikary z Dobromila na probostwo w Birczy; ks. Franciszek Małek, administrator w Kołaczycach, na probostwo tamże. — Zamianowany kooperatorem dirigensem w Dobromilu ks. Józef Rychel, wikary w Mościskach.

Djecezja tarnowska. Zrezygnował z probostwa w Wielogłowach ks. Józef Piątek, jubilat. Administrację parafji objął ks. Józef Adamczyk, wikary z Nowego Sącza. — Wstąpił do kongregacji ks. Filipinów w Tarnowie ks. Franciszek Mróz, były wikary w Chełmie. — Przeniesiony z Wielopola do Straszęcina ks. Franciszek Sosin.

Nadanie stypendjum. Namiestnictwo nadało opróżnione stypendjum z funduszu naukowego, przeznaczone dla młodzieży ruskiej narodowości, w kwocie rocznych 210 koron, począwszy od roku szkolnego 1899/1900 Józefowi Gordijczykowi, słuchaczowi III roku wydziału prawa na uniwersytecie lwowskim.

Ślub arcyksiężnej Stefanji z powodu choroby hr. Elemera Lonyaya został odroczony. Proboszcz kaplicy w Burgu cesarskim ks. biskup Mayer, który miał wyjechać wczoraj do Miramare, aby w poniedziałek dać ślub nowożeńcom, nie wyjechał. Hr. Lonyay, stosując się do zarządzeń lekarza przybocznego arcyksiężnej zamieszkał już w Gorycji.

Z Wiednia telegrafują nam, iż niedzielna „Wiener Ztg.“ poda urzędową wiadomość o zaręczynach arcyksiężnej wdowy Stefanji z hr. Lonyayem. Ślub odbędzie się w najbliższych dniach.

W dalszym ciągu donoszą nam z Wiednia: Z powodu odroczenia ślubu arcyksiężnej, córka jej, arcyksiężniczka Elżbieta pozostaje jeszcze w Miramare.

We czwartek arcyksiężniczka Elżbieta przez całe popołudniu chodziła po parku miramarskim i zbierała fjołki. Przytem atoli zmęczyła się i przeziębiła tak, że koło godz. 6 wieczorem powróciła do zamku rozgorączkowana i położyła się natychmiast do łóżka. Arcyksiężna stroskana czuwała przy łożu córki i dopiero wówczas odeszła, gdy lekarz stwierdził, iż arcyksiężniczce nie zagraża wcale niebezpieczeństwo. W istocie też w piątek rano arcyksiężniczka wstała zupełnie zdrowa.

Według najnowszych dyspozycyj ślub arcyksiężnej Stefanji z hr. Lonyayem odbędzie się w sobotę dnia 24 b. m. w kaplicy zamkowej w Miramare. Arcyksiężniczka Elżbieta wyjeżdża w towarzystwie ochmistrza dworu hr. Bellegarde z Miramare dnia 21 b. m. i udaje się na dłuższy pobyt do Gries pod Bozen.

Po ślubie nowożeńcy wyjeżdżają na Riwierę, gdzie spędzą kilka tygodni.

Na życzenie arcyksiężnej przyboczny jej lekarz dr. Auchenthaler dojeżdża co dnia do Gorycji, aby badać osobiście stan zdrowia hr. Lonyaya.

Gobeliny Szczepanika. Z Kijowa donoszą, iż na tamtejszych kontraktach jest mnóstwo gobelinów Szczepanika, wyrabianych w formie małych obrazków. Rozchwytują je masami nietylko miejscowi, ale i handlarze z najodleglejszych stron carstwa. Gobeliny te sprzedają wyłącznie ajenci francuscy.

Zebranie posłów do rady państwa, będących adwokatami, odbyło się w Wiedniu, jak już donieśliśmy, w piątek wieczorem. Obradom przewodniczył dr. **Funke**. Pierwszy zabrał głos dr. **Byk**, powitał imieniem inicjatorów zebrania zgromadzonych posłów-adwokatów i podniósł konieczność wspólnej akcji, ze względu na upadek stanu adwokackiego od chwili, gdy adwokatura stała się wolną, a jeszcze więcej od chwili zaprowadzenia nowej procedury cywilnej. Mowę swą zakończył następującymi wnioskami:

1. Adwokaci, będący posłami do Rady państwa, łączą się w „wolne zjednoczenie“, aby zwracać jak najbaczniejszą uwagę na wszystkie kwestje prawnicze, dotyczące szczególniej stanu adwokackiego.

2. Zebrani wybiorą komitet z pięciu, który wypracuje wnioski odpowiednie i przedłoży je zjednoczeniu po zebraniu się ponownem Rady państwa i odbyć się mającemu wiecowi adwokatów.

Nad wnioskami tymi wywiązała się żywa dyskusja, poczem je przyjęto, a do komisji wybrano posłów: dra Funkego, dra Byka, dra Dyka, dra Klaicza i dra Sylwestra. W Radzie państwa jest 49 posłów adwokatów.

W Zakopanem odbył się raut literacki. Około dziesięciu występowało prelegentów, a na ich czele Piotr Chmielowski, który wygłosił rzecz o „indywidualizmie nowoczesnym“. P. Limanowski odczytał nowelę „De anima“, p. Tokarz odczyt („Nasze przesądy historyczne“). P. Wacław Wolski odczytał kilkanaście sonetów swoich, a p. St. Reymont przedstawił śliczny obrazek „Nastroje“. Część dochodu (360 koron) przesłano do Morawskiej Ostrawy dla rodzin górniczych.

Artyści teatru krakowskiego pod wodzą p. Przybyłkównej i p. Mielewskiego dali w Zakopanem w niedzielę, przedstawienie w hotelu turystów.

Morderstwo i samobójstwo. Z Wenecji telegrafują, że w pociągu, który przybył tam z Medjolanu niejaki Jan Rousseau zastrzelił swego 6-cioletniego syna, a następnie sam sobie odebrał życie. Powodem strasznego czynu była utrata posady i obawa przed nędzą.

Z rady miejskiej. Rada miasta Lwowa, odbędzie w tym tygodniu dwa posiedzenia, mianowicie jedno dziś, a drugie we czwartek. Prócz kilkudziesięciu spraw natury administracyjnej i budowniczej, przyjdzie na czwartkowem posiedzeniu na porządek dzienny sprawa ustawy o przymusie pobierania wody z wodociągów miejskich.

Z kolei. Dnia 18 marca podjęto ruch wszelkich pociągów na szlaku Berhomet-Meżybrody, a tem samem otworzono ruch nieograniczony na wszystkich linjach dyrekcji kolei w Stanisławowie.

Ze spraw nauczycielskich. Deputacja nauczycieli państwowych szkół ćwiczeń przy seminarjach nauczycielskich z całej Przedlitawji, była w dniach 9. 10 i 11 bm. w Wiedniu u miarodajnych sfer rządowych i parlamentarnych, celem przedstawienia i skuteczniejszego poparcia służbowych życzeń tych nauczycieli i doznała wszędzie życzliwego i obiecującego przyjęcia. Udział w tej deputacji brali i nauczyciele galicyjskich szkół ćwiczeń, przez wysłanie swego delegata, p. G. Zarzyckiego ze Lwowa.

Sprawa prof. Sladka. Z Towarzystwa muzycznego otrzymujemy następujące pismo: Wobec krążących pogłosek o ustąpieniu profesora A. Sladka, z posady, zajmowanej dotąd w konserwatorjum lwowskiem, donosi nam wydział gal. Towarzystwa muzycznego, że zawarł w dniu 14 marca rb. nową umowę z prof. Sladkiem, ku obopólnemu zadowoleniu, wiążącą nadal tego zasłużonego artystę z lwowskiem konserwatorjum.

Zupa Rumfordzka. Od dnia 4 marca do 18 marca rb. rozdano 2544 porcyj zupy i chleba. W tym samym czasie kosztem magistratu, wydano 2800 porcyj zupy i chleba.

Na cel powyższy złożyli ponadto: pp. Łączyńska 2 k., Jelowicka 6, hr. Gołuchowska 10, K. T. 20, F. Os. 2, J. A. 2.

Teatr ludowy. Z inicjatywy lwowskiego akademickiego koła „Towarzystwa szkoły ludowej“, zawiązał się w sobotę „Teatr ludowy“. Na pierwszem zebraniu członków uchwalono regulamin tego teatru i wybrano zarząd, do którego wejdzie także jeden z artystów lwowskich teatru skarbkowskiego, jako reżyser i zawodowy kierownik. Zarząd nowo powstałego towarzystwa zamyśla już w pierwszej połowie kwietnia b. r. urządzić przedstawienie inauguracyjne.

Na budowę ruskiego djecezjalnego seminarjum w Stanisławowie wyasygnował rząd 280.000 koron. Budowa ma rozpocząć się w bieżącym roku.

Z powodu choroby ks. metropolity Kuiłowskiego, wyświęcenia kleryków, należących do djecezji lwowskiej, dokona — jak donosi „Kurjer stanisławowski“ — ks. biskup Szeptycki. Klerycy ci przyjadą do Stanisławowa.

Nauka pływania. Magistrat lwowski ogłasza konkurs na nadanie 10 miejsc bezpłatnej nauki pływania w pływalni wojskowej we Lwowie. Termin podań do 15 kwietnia.

Dla młodzieży. W szkole kadetów artylerji w Wiedniu, jest do nadania więcej miejsc. Przyjmywani będą uczniowie z ukończonemi 4 względnie 5 klasami szkół średnich, w wieku między 14 a 17 rokiem życia. Opłata roczna dla synów wojskowych wynosi 24 koron rocznie, dla urzędników i wojskowych w nieczynnym stanie 160, dla innych 300 koron rocznie. Podania do 15 sierpnia należy wnosić do szkoły kadetów artylerji w Wiedniu.

Szykany. Do gdańskiego „Volksblattu“ piszą z Pelplina d. 13 marca; „Dnia dzisiejszego rewidował landrat tczewski w obecności jeneralnego wikarego, ks. dra Lüdtkego, dokładnie bibljotekę kleryka S. Pan S. w roku ubiegłym wysłał zamówienie na dziełko o życiu Mickiewicza do księgarni Leitgebra w Ostrowie. Podczas rewizji u p. Leitgebra, znaleziono także kartę z zamówieniem pana S. i to wystarczyło władzom, aby podejrzywały pana S. o stosunki polityczne z ową księgarnią. Naturalnie nie znaleziono nic, coby było podejrzane. Skonfiskowano tylko starszy egzemplarz „Pracy“, której pan S., od czasu ogólnego zakazu ks. regensa nie abonuje.“

Rocznica założenia Rzymu, będzie w przyszłym miesiącu uroczyście obchodzoną w Wiecznem Mieście. Z pomiędzy wielu obchodów, imponująco się zapowiada odśpiewanie na monte Palatino przez 20.000 męskiej i 2000 żeńskiej młodzieży szkolnej, pieśni Horacego „Carmen seculare“. Jubileusz przypada, według odwiecznych tradycyj, na 21 kwietnia: w tym dniu całe miasto będzie iluminowane. Na Forum Romanum i na Kapitolu będą spalone sztuczne ognie.

Wyrok śmierci. Z Gracu donoszą, że 24 letni syn winiarza Luknyar, który swego czasu wtargnął do domu wdowy Gaberc w Pichlbergu i biorąc ją za czarownicę, położył kobietę trupem pięcioma strzałami z rewolweru, został skazany przezsąd przysięgłych na karę śmierci przez powieszenie.

Dekadenckie powinszowanie. Przyjaciel ze „Śmigusa“ napisał w tych dniach jednej ze swych znajomych pań, rymowane „powinszowanie“, które jest tak doskonałą satyrą poezji nieudolnych naśladowców „modernizmu literackiego“, że je poniżej umieszczamy:

„Srebrzystych życzeń pełń ci przesyłając
myśl ma w odcieniach drga jak świetny zając
u pradrobniutkich kwiatów Twoich stóp:...

* * *

niech z ust Twych szczęścia nie znika uśmieszek,
niech jaźń Twą w spiżo-sercu zamknie L.....
i niech obsiądzie Cię szczebioczy drób!...

* * *

niech dom Twój zawsze ta — (co mnie wykręca!)
Zielonobolna mija influenza...

* * *

A zdrowie niech Wam tęży się jak słoń
w modrym Ceylonie nad cukrzastą trzciną!...
niech Ci jak krople win dnie żyćby płyną!...
modnej secesji przyjm tę miałką woń.

* *Repertour teatralny.* Teatr hr. Skarbka. Dziś we wtorek „Otello“, wielka opera w 4 aktach Józefa Verdi'ego; w środę „Dzierżawca z Olesiowa“, komedja w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego; we czwartek „Otello“; w piątek „Wicek i Wacek“, komedja w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego; w sobotę o pół do 4 popołudniu dla młodzieży szkolnej ku uczczeniu rocznicy kościuszkowskiego powstania „Kordjan“, poemat dramatyczny w 10 odsłonach Juljusza Słowackiego.

* *Z Towarzystwa przyrodników im. Kopernika.* Posiedzenie odbędzie się dziś we wtorek dnia 20 marca b. r. o godzinie 6 wieczorem w sali instytutu chemicznego uniwersytetu (ulica Długosza). Na porządku dziennym wykład dra J. Szyszyłowicza „O stacji doświadczalnej botaniczno-rolniczej.

* *Z Towarzystwa politechnicznego.* Zgromadzenie tygodniowe odbędzie się w środę dnia 21 marca b. r. o godzinie 7 wieczorem w sali Towarzystwa przy ulicy Chorążczyzny l. 17, I. piętro. Na porządku dziennym: Wykład z demonstracjami p. inżyniera Stanisława Dzbańskiego „O nowym motorze do celów wiertniczych“.

* *Kasyno w Tarnopolu* urządza dziś we wtorek wieczór deklamacyjno-muzykalno-humorystyczny Władysława Baracza.“

* *Koncert.* W kasynie miejskiem odbędzie się w piątek dnia 13 b. m. o godzinie pół do 8 wieczorem koncert gal. Tow. muzycznego z fundacji ś. p. dra Józefa Malinowskiego. Bilety wydawać się będzie od dziś dnia 20 b. m.

Zmarli:

Józefa **Rodecka**, wdowa po właścicielu dóbr, zmarła w Stanisławowie w 75 r. życia.

W Pradze zmarł Mikołaj **Minasiewicz**, kasjer pocztowy.

Notatki literackie i artystyczne.

Koncert „Lutni“, opóźniony z powodu słabości artyst. dyrektora, p. Cetwińskiego, odbędzie się niebawem. Wykonanem będzie dzieło Saint-Saënsa „Potop“, od dawna przygotowywane, a nadto dwa utwory Galla na chóry mięszane pt. „Noc“ i „Nad grobem Dartuli“. Program ten — złożony z utworów we Lwowie dotychczas niewykonywanych, z których poemat biblijny „Potop“, należy do arcydzieł tego rodzaju muzyki — chór zaś Galla „Nad grobem Dartuli“, napisany na wielki chór z całą siłą natchnienia — budzi prawdziwe zainteresowanie w kołach lwowskich melomanów.

„Przyjaciela młodzieży“, pisma dla starszej młodzieży, wyszedł nr. 6.

Co to jest miłość?

(Odpowiedź Rodociowi).

Wszelki duch!... Biorę „Dziennik“ — Rodoć o mi-
[łości?!
Cha! cha! Czyż się Satyr rozanielił skrycie?
On, co kąsał kobiety do szpiku i kości.
Chce dziś wiedzieć, co miłość? — śmierć to jest, czy
[życie?...

Czary to? czy też nimfa przewrotna a gładka
Nęci go i w zdradliwe sieci swoje chwyta?
Czy może — ach! dość pytań; w tem cała zagadka:
Marzec jest, więc go miłość rozbiera — i kwita!

A teraz, zacny mistrzu, pospieszam do rzeczy!
Mówisz: miłość, to niby apopleksja mała,
Bo gdy jej raz ulegnie marny duch człowieczy,
Zamierają w nim władze i ducha i ciała...

Ja sądzę, żeś przesadził w swej apoteozie:
Autosuggestją raczej nazwałbym ją czystą,
Snem przelotnym, hypnozą, a człek w tej hypnozie
Jest poetą, rzeźbiarzem, malarzem — artystą!

I zbierasz, gdzie blask jaki tęczowy i złoty,
Z łanów życia gromadzisz cnót promiennych krocie,
I stroisz swój ideał w te blaski, w te cnoty,
I w śnie swym widzisz — bóstwo w kochanej istocie!

Lecz krótko trwa wędrówka przez czarowne kraje,
Budzisz się i z hypnozy wkraczasz w życia progi,
Trzesz oczy... a twe bóstwo — włos ci dębem staje!
Drapnąłbyś — lecz siedź, bratku! — rozwód stra-
[sznie drogi!...

Franciszek Konarski.

Nowy teatr we Lwowie.

Aż dusza się raduje, gdy się patrzy na postęp prac w nowym teatrze. Gmach przystraja się szybko i z każdym dniem ładniejszy.

Sztukaterje, które są dziełem artysty-rzeźbiarza Piotra Harasimowicza, już są prawie wszystkie ukończone, a te z nich, które już gotowe, przedstawiają się bardzo ładnie, bardzo bogato i bardzo artystycznie. Z ozdób tych są już zupełnie skończone wszystkie stropy, a mianowicie; w sali widzów, w *foyer*, klatce schodowej, westibulu i wszystkich kurytarzach. Ponadto ukończone już są sztukaterje, okalające otwór prosceniowy w sali widzów, a także sztukaterje na galerji III piętra.

Sztukaterje na I i na II piętrze, oraz w proscenium, są już na ukończeniu, wobec czego można mieć nadzieję, że wszelkie ozdoby wykończy p. Harasimowicz o wiele prędzej, niż na to termin oznaczony.

W tych dniach rozpoczął też p. Detoma roboty około wykonania sztucznych marmurów w *foyer*.

W toku są również roboty przewodów elektrycznych, które dostarcza firma Siemens i Halske.

Wodociągi, których wykonanie powierzono inżyn. p. Niemekszy, będą również lada dzień ukończone.

A zatem czekajmy maluczko, a otworzą się wrota wspaniałego gmachu, który lwowskie mieszczaństwo wybudowało „Narodowej sztuce“.

„Koniec życia!“

Des Lebens Ausgang, tak brzmi pesymistyczny napis, umieszczony na dobroczynnej instytucji, ufundowanej dla biednych artystów i uczonych, przez sławnego swego czasu dobroczyńcę, mieszczanina lwowskiego Domsa.

„*Des Lebens Ausgang* — koniec życia! — Hojny obywatel, przeznaczając na cele tej fundacji 280.000 koron, sądził, że procenta z tej sumy wystarczą, aby kilku starcom zapewnić na ostatnie dni życie bez trosk i bez nędzy.

A tymczasem — jak tam jest w tym domu z pesymistycznym napisem, przy ul. św. Teresy? Jaki jest „koniec życia“ tych kilku starców biedaków, co za młodu służyli krajowi sercem i myślą? Czy taki, jaki sobie zamyślił wielkoduszny obywatel lwowski?...

Odchylmy tajemnicę, wejdźmy nagle do izb, gdzie starcy mają przeżyć ostatnie swe godziny bez troski, spokojnie, pogodnie: Jakiś siwowłosy starzec leży na posłaniu, które aż czarne, tak dawno niezmieniane. Jakiś drugi skarży się, że choć płaci, w myśl przepisów fundacyjnych, za obiad miesięcznie dużo, bo aż 18 koron, mimo to ma codzień jedno i to samo i codzień mało: cienki rosół, skrawek mięsa, że raz na widelec wziąć i aż do znudzenia kartofle. Trzeci prebendarjusz utyskuje, że on dlatego nędzę cierpi, aby zarządca mógł mieć tłustą synekurę. Inny użala się na to, a inny na to...

Ale poco tych skarg słuchać — tylko opowiadającym smutniej...

Niech członkowie kuratorji tej fundacji tam przybędą, niech prebendarjuszom powiedzą, aby się nie obawiali dawać prawdziwych odpowiedzi na zapytania, a z tego może być i powinna być korzyść: Wtedy rozjaśnią się i szczęściem zarόżowią ostatnie dni tych, którzy przybyli do fundacji dobroczynnej wielkodusznego lwowskiego mieszczanina na „koniec życia“...

Emigracja cypryjska.

Jeszcze latem roku ubiegłego jeden z żydowskich działaczy amerykańskich, Dawid Fritsch, rozpoczął agitację w celu skierowania żydów, pragnących emigrować z miejscowości, licznie przez nich zamieszkałych, na wyspę Cypr, należącą do Anglji. Myśl ta, jak zapewnia jeden z korespondentów „Hacefiry“, zaczyna się teraz urzeczywistniać i jest nadzieja, że będzie tam mogło osiąść kilkaset tysięcy emigrantów żydowskich.

Główny inicjator takiej emigracji, p. D. Fritsch przedstawił plan jej gubernatorowi wyspy, sir Williamowi T. Haynes-Smith, a ten przesłał projekt angielskiemu ministrowi kolonij, Chamberlainowi. Następnie pojechał p. Fr. do Londynu w celu poparcia swego projektu, co mu się udało w zupełności, gdyż wysłano zezwolenie na ręce gubernatora Cypru.

Będąc już w Berlinie, p. Fr. otrzymał zawiadomienie rządu angielskiego od tego gubernatora. W komunikacie tym wyraźnie zaznaczono, że żydzi mogą swobodnie emigrować do Cypru, nawet masami. Jeden z najwyższych mężów stanu w Anglji, którego nazwisko p. Fr. utrzymuje tymczasowo w tajemnicy, dał osobiście list polecający do gubernatora Cypru.

Na Cyprze przyjezdni mają zapewnioną całkowitą autonomię.

Wyspa jest obecnie prawie pusta. Dużo ziemi rząd da żydom darmo, a resztę można bardzo tanio nabyć.

Ziemia jest zdatną do uprawy, a miejscowość odpowiednia do rozwoju przemysłu. Zwolennik kolonizowania Cypru przez żydów podróżował w celach agitacyjnych po licznych krajach. Był w Galicji i Rumunji, w Konstantynopolu, Paryżu, Londynie i Wiedniu.

Organizacja towarzystwa cypryjskiego w celu emigracyjnym już się rozpoczęła.

Izba sądowa.

Lwów 19 marca.

(Okradziony wóz pocztowy).

Pod przewodnictwem radcy sądu kraj. Adamiaka, rozpoczęła się dziś rozprawa o okradzenie w nocy z 4 na 5 listopada wozu pocztowego w ulicy Leona Sapiehy. Jako oskarżeni o tę kradzież stają: Jędrzej Kuśnierz, kamieniarz, już za kradzież parę razy karany, dalej zarobnik Ilko Steć i były pocztylion Piotr Złomkiewicz. Przy tej kradzieży poniósł skarb pocztowy szkodę 7.829 koron.

Sprawców kradzieży przez kilka dni policja nie mogła odszukać, wreszcie zdradzili się oni jeden po drugim mimowoli sami. Pewnego dnia przyszła na policję jakaś szynkarka i opowiedziała, że arobnica Anna Steć chciała zmienić u niej setkę, mniemając, że to tylko banknot dziesięcioreńskowy. Natychmiast odbyto u Steciowej rewizję, podczas której Steciowa mówiła, że ową setkę znalazła ukrytą w kuferku, a jej mąż opowiadał, że to są pieniądze pochodzące ze spadku po ojcu. Podczas rewizji wszedł przypadkowo do mieszkania Steciów Kuśnierz, zmięszał się okropnie i chciał się natychmiast cofnąć, zatrzymano go jednak, a kiedy nie umiał we wiarygodny sposób wytłómaczyć celu swojej wizyty u Steciów, aresztowano go razem ze Steciami. Pokazało się przytem, że Kuśnierz w ostatnich dniach upijał się, sprawił dla siebie paltot a dla córki kalosze i buciki i jeździł fiakrami. Nie wiedziano jeszcze jednak, że to ma związek z obrabowaniem wozu pocztowego. Światło na sprawę rzucił dopiero list, pisany przez Kuśnierza z aresztu do żony.

W liście tym upominał żonę, aby uważała na wiszący w domu obraz Matki Boskiej, bo to obraz bardzo drogi, prosił ją dalej, aby napisała do policji list anonimowy w celu odwrócenia podejrzeń na jakichś czterech innych sprawców, wreszcie wyraził się, że bardzoby mu było na rękę, żeby znaleziono worek z listami pieniężnymi, zakopany w ogrodzie jakiegoś Franza. Do listu dołączony był dla Kuśnierzowej złoty zegarek, pochodzący widocznie z kradzieży. Odbyto więc naprzód rewizję w domu Kuśnierza, znaleziono ukrytych za obrazem Matki Boskiej 840 zł., potem w ogrodzie Franza znaleziono worek z listami pieniężnymi, klucz do wozu pocztowego i... kilkanaście żółtych guzików.

Kuśnierz w śledztwie przyznał się do czynu i podał jako swoich wspólników Stecia i pocztyljona Piotra Złomkiewicza. Ten Złomkiewicz właśnie parę dni przedtem podziękował za służbę i wraz z żoną udał się do wsi Łukawca do swego stryja Michała, gospodarza, gdzie wciąż w obawie przyaresztowania pił sam ciągle i częstował każdego, kogo spotkał. Pieniądze otrzymane z podziału zdobyczy oddał Złomkiewicz stryjowi, nie przeliczywszy ich nawet.

Razem z trzema sprawcami kradzieży znajdują się na ławie oskarżonych ich żony, oraz Michał Złomkiewicz za to, że ukrywali pieniądze pochodzące z kradzieży.

Najpierw przesłuchiwano Kuśnierza, który do winy się przyznaje i opisuje akt kradzieży dość wiarygodnie, a tylko w szczegółach kłamie, bo mu się wydaje, że przez to zwali większą część winy na swych wspólników. Opowiada on, że plan kradzieży podał Złomkiewicz, który był głównym „namówcą“. On dostarczył klucza do wozu pocztowego i udzielał Kuśnierzowi praktycznych lekcyj, jak ma wskoczyć na stopień wozu z tyłu, otworzyć zamek kluczem, wyjąć drut żelazny, zwany szpilką i dostawszy się do wnętrza szukać wśród worków. Postanowionem było, że skakać na wóz miał Kuśnierz, bo on „służył przy tramwaju“, a Złomkiewicz i Steć mają być w pobliżu i podejmować wyrzucone worki. Poprzednio mieli już taki zamiar, ale nadejście jakiejś kobiety przeszkodziło im wówczas.

W dniu 4 listopada przyszedł do Kuśnierza Złomkiewicz i powiedział, że tej nocy między drugą a trzecią godziną będzie można wóz okraść, bo jechać będzie na nim żydek Taubeles. Przykazał zarazem Złomkiewicz Kuśnierzowi, żeby tego dnia nie pił i był trzeźwy, mimo to jak oskarżony opowiada, wypił siedem razy wódki po 5 ct., halbę piwa i rumu za 4 ct. — i był całkiem pijany. Złomkiewicz zawiesił mu na szyi na sznureczku klucz, poczem ustawili się między techniką a kościołem Marji Magdaleny. Gdy nadjechał wóz, Kuśnierz skoczył na platformę i otworzył drzwi z tyłu, lecz wieko spadło na powrót, a on upadł także. Jednak potem skoczył jeszcze drugi raz i wyrzucił jakiś worek. Następnie wskoczył jeszcze raz i w ciemności buszował w wozie, póki ten nie zajechał do bramy głównego gmachu pocztowego na ul. Sykstuskiej.

Przewodniczący dziwi się, że Kuśmierz, rzekomo pijany, aż trzy razy skakał na wóz i kradł z całą przytomnością umysłu.

Opowiadał dalej Kuśnierz, że wszyscy trzej myśleli, iż w wyrzuconych workach nic nie ma, mimo to zabrali je do domu i przeszukiwali. Podczas szukania, stała z jednego boku żona oskarżonego i płakała.

Przew. Dlaczego miała płakać: z radości, czy ze smutku?

Oskarżony nie umie dać na to odpowiedzi mówi, że zobaczywszy pieniądze, zmieszał się i nie wiedział co z tem zrobić.

Dalsza część zeznań Kuśnierza nie zawierała już bardziej zajmujących szczegółów. Przesłuchiwano drugiego oskarżonego Stecia, który opowiada, że otrzymane z podziału 2000 K zakopał na podwórzu, lecz te pieniądze ktoś wykopał i wziął dla siebie. Trzeci oskarzony Złomkiewicz, od którego już pierwej odebrano 1200 K., mówi, że ma jeszcze 840 K. ukrytych.

Przewodniczący zakazał oskarżonemu na

razie wymieniać miejsca przechowania tych pieniędzy i polecił zawezwać telefonicznie policję, której ma Złomkiewicz wskazać kryjówkę ze skradzionymi pieniędzmi. Przewodniczący oznajmia zarazem oskarżonemu, że to przyznanie się będzie mu poczytane za okoliczność łagodzącą.

Rozprawę przerwano do 4-tej po południu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Wiedeń** 17 marca. „Wiener Abendpost" pisze: Z powodu podwyższenia z dniem 1 stycznia 1900 cła od surowicy i z powodu zaprowadzenia tzw. procedury przekazowej (Überweisungsverfahren) przy podatku od nafty, tudzież zawarcia umowy kontyngentowej między austjackiemi i węgierskiemi rafinerjami nafty, postanowiono dla podwyższenia dochodów transportowych austrjackich kolei państwowych podwyższyć taryfę od przewozu nafty z dniem 1 maja br. Zmiana taryfy polega na tem, że zamiast używanej dotychczas, nadzwyczaj niskiej, wyjątkowej taryfy II. wchodzi w życie taryfa klasy C. Komunikat stwierdza dalej, że sfery interesowane przyjmując to podwyższenie taryfy do wiadomości, przyrzekły nie podwyższać mimo to cen nafty. Zmiana taryfy nie dotyczy zresztą nafty eksportowanej za granicę. Równocześnie ogłasza „Wiener Abendpost", że od 1 maja br. wejdzie w życie nowa taryfa dla eksportu drzewa kopalnianego w myśl zasad zmienionych niedawno przez rząd na żądanie stron interesowanych.

— **Wiedeń** 19 marca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7·77 do 7·78, na maj-czerwiec od 7·79 do 7·80, na jesień od 7·99 do 8·—; żyto na wiosnę od 6·76 do 6·78, na maj-czerwiec od 6·80 do 6·81, na jesień od 6·95 do 6·97; kukurydza na maj-czerwiec od 5·64 do 5·65, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—; owies na wiosnę od 5·32 do 5·33, na maj-czerwiec od 5·37 do 5·38, na jesień od 5·63 do 5·65; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 12·90 do 13·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od 32·50 do 33·50. Tendencja słabsza.

— **Budapeszt** 19 marca. *(Giełda zbożowa)* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na kwiecień od 7·58 do 7·59, na październik od 7·81 do 7·82; żyto na kwiecień od 6·39 do 6·40, na październik od 6·64 do 6·66; owies na kwiecień od 4·97 do 4·98; kukurydza na maj od 5·35 do 5·36; rzepak na sierpień od 12·60 do 12.70. Oferty na pszenicę ożywione. Chęć kupna dobra. Tendencja silna.

— **Wiedeń** 19 marca. *(Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 26·40 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. —·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 39·80 do 40 20. Tendencja silniejsza.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 19 marca. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. — Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 14·— do 14·60, pszenica na termin 14·— do 14·20; żyto gotowe 10·80 do 11·20, żyto na termin 10 40 do 11·—; owies obroczny 10·50 do 10·60, owies na termin 9·80 do 10·—; jęczmień pastewny 9·20 do 10·—, jęczmień nowy 22·— do 26·—; rzepak nowy 21·50 do 22·50; lnianka —·— do —·—; groch pastewny 11·20 do 12·—, groch do gotowania 13·— do 30·—; wyka 11·60 do 12·50; bobik 10·— do 10·40; hreczka —·— do —·—; kukurydza nowa —·— do —·—, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 50 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 150·— do 180·—, koniczyna biała 100·— do 140·—, koniczyna szwedzka 140·— do 170·—; tymotka 52·— do 64·—.

Spirytus *paritas* Tarnopol 36·— 37·—, na termin 33·50 do 34·50.

Usposobienie niezmienne, ruch słaby.

Wojna.

(Telegramy „Dziennika polskiego").

Bethulie 18 marca. Jak donosi Biuro Reutera, prezydent Krüger oświadczył, że wolne państwo Oranje należy jak należało do republiki południowo-afrykańskiej.

Londyn 18 marca. Biuro Reutera donosi z Burgersdorp, że Boerzy pod komendą Oliviera wczoraj w nocy opuścili swoje stanowiska. Wielu Boerów wczoraj rano się poddało. Członek zgromadzenia ustawodawczego kolonji przylądkowej Dewet i brat jego zostali wzięci do niewoli.

Londyn 18 marca. Biuro Reutera donosi z Bloemfontein, że w odpowiedzi na proklamację lorda Robertsa poddało się 400 Borów z Oranji. Gubernator Pretyman wydał odezwę do farmerów, aby produkty swoje zwieźli na targ, celem sprzedania ich rządowi wojskowemu.

Berlin 18 marca. Biuro Wolfa donosi z Pretorji pod datą 16 bm.: Odpowiedź rządu niemieckiego na prośbę republik południowo-afrykańskich o pośrednictwo, celem przywrócenia pokoju, brzmi jak następuje: Rząd cesarza niemieckiego chętnie weźmie udział w przyjaznem pośredniczeniu, jeżeli będą dane ku temu warunki, tj.: jeśli zostanie stwierdzone, że obaj przeciwnicy sobie tego życzą. O tem, czy po stronie angielskiej istnieje takie życzenie, obie republiki południowo-afrykańskie mogą dowiedzieć się, albo bezpośrednio w Londynie, albo za pośrednictwem rządów mocarstw postronnych w Afryce południowej nieinteresowanych. Niemcy tego uczynić nie mogą, nie chcąc się narazić na zarzut działania w innych, jak tylko w humanitarnych celach. Nieufność przez to wywołana zaszkodziłaby tylko sprawie pokoju. Życzeniu republik, aby prośbę ich zakomunikować także rządom austro-węgierskiemu i szwajcarskiemu, uczynił rząd niemiecki zadość.

Londyn 19 marca. Lord Roberts telegrafuje z Bloemfontein pod datą wczorajszą: Brygada gwardji powróciła wczoraj z Norwals-Ponth; mieszkańcy tego miasta są bardzo przychylnie usposobieni dla Anglików. W Belmont znaleźli Anglicy jedną mitrajlezę i 9-funtowe działo. W Colesberg zabrał również komenderujący oficer jedno 9-funtowe działo. Kilka oddziałów jazdy wysłałem do różnych okolicznych miejscowości, celem uspokojenia ludności i rozdania mojej proklamacji. Jutro podjętym zostanie na nowo ruch pociągów kolei żelaznej na linji Bloemfontein-Capland.

Londyn 19 marca. Telegram z Mafeking z 10 bm. donosi, iż położenie tamtejszego garnizonu jest zupełnie dobre.

„Biuro Reutera" donosi z Bloemfontein, że 800 Boerów z Oranji poddało się generałowi Pole-carew.

Londyn 19 marca. „Times" donosi z Laurenzo-Marquez: Sekretarz stanu Reiz oświadczył wobec pewnego dziennikarza, iż rząd transwaalski bardzo jest zadowolony z odpowiedzi Stanów Zjednoczonych, która pozwala spodziewać się, że rząd waszyngtoński uczyni wszystko, aby tylko wyratować Transwaal z obecnego położenia, z jak największą dlań korzyścią.

Rada państwa.

(Telegram „Dziennika polskiego").

Wiedeń 18 marca. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia poseł Kronawetter przemawia przeciw projektowanym zmianom ustawy przemysłowej, które jak twierdzi w wysokim stopniu krzywdzą szerokie masy konsumentów. Mowcy przerywa ustawicznie poseł Bielohlawek.

Poseł Erb przemawia za projektowaną ustawą i dowodzi, że domokrąstwo nie tylko przemysłowcom, ale w równej mierze także i konsumentom przynosi szkodę. Po zamknięciu dyskusji, mowcami jeneralnymi wybrano *contra* Wrabetza, *pro* Böheima.

Na tem obrady przerwano, prezydent bowiem zwrócił uwagę, że wobec długiego szeregu mowców zapisanych do dyskusji szczegółowej, sprawy tej i tak nie możnaby załatwić na tem posiedzeniu.

Następnie minister sprawiedliwości baron Spens-Boden odpowiedział na interpelację posła Sokołowskiego w znanej sprawie Roberta Stillera. Po dokładnej rekapitulacji całej sprawy minister zapewnił, że dotyczące władze zajmują się nią dokładnie i bez uprzedzeń.

Minister kolei Wittek odpowiedział na interpelację w sprawie stosunków, panujących na kolei południowej. Wspomniał, że zarząd poprzedni niestety wiele zawinił, obecny wszakże najlepszemi przejęty chęciami stara się złe naprawić. Minister przyznaje, że stosunki tej kolei wymagają znacznych reform.

Na tem prezydent zamknął posiedzenie życząc posłom wesołych świąt i oświadczając, iż o terminie następnego posiedzenia zawiadomi posłów listownie.

Z izby panów.

Wiedeń 18 marca. We wtorek dnia 20 bm. o godzinie 12 w południe odbędzie się plenarne posiedzenie izby panów dla obrad w przedmiocie spraw załatwionych przez izbę posłów. Na tem posiedzeniu zostanie też ogłoszone odroczenie rady państwa.

Wiedeń 18 marca. Wniosek dra Bindera w sprawie nadzoru nad kasami oszczędności przekazano komisji ekonomicznej, wniosek zaś prof. Ćwiklińskiego o uregulowaniu lat służby nauczycieli i nauczycielek ludowych, przekazano komisji budżetowej.

Sytuacja w Austrji.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Wieden 19 marca. W prezydjum rady gabinetowej odbyła się konferencja pomiędzy prezesem gabinetu Koerberem, a posłami: Kathreinem, Malfattim i Ricabona, w sprawie autonomji południowego Tyrolu. Dr. Koerber przyrzekł posłom, że rząd weźmie tę sprawę, interesującą włoskich mieszkańców południowego Tyrolu, pod rozwagę i zawiadomi ich w swoim czasie o poczynionych krokach.

Wiedeń 19 marca. „Neue Fr. Presse" twierdzi, że w subkomitecie dla ugody czeskiej przyszło do zgody między Czechami a Niemcami co do używania języka w urzędach autonomicznych.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Nowy burmistrz m. Pragi.

Praga 18 marca. Wczoraj przed południem odbyła się w obecności namiestnika instalacja nowego burmistrza miasta Pragi dra Srba. W przemowie swej namiestnik wskazał na ważne zadania gminy praskiej, wezwał wszystkich członków rady miejskiej do zgodnego działania i życzył burmistrzowi, aby mu się udało istniejące przeciwieństwa złagodzić i wyrównać.

Burmistrz dr. Srb dziękował za potwierdzenie jego wyboru, wzniósł trzykrotne „Slava" na cześć cesarza, rozwinął następnie swój program i oświadczył, że będzie sprawiedliwym dla wszystkich bez różnicy stronnictw, narodowości i wyznań. Zakończył mowę wyrażeniem życzenia, aby jemu, który ma powierzone klucze od skarbca z insygniami królewskiemi, było danem usłyszeć dzwony z Hradczyna i Wyszehradu, witające wjazd króla czeskiego do Pragi.

Mowę tę nagrodzono hucznymi oklaskami.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 18 marca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego po zamknięciu dyskusji nad budżetem rolnictwa, minister handlu odpowiedział na interpelację w sprawie kartelu naftowego. Stwierdził, że od r. 1893 równocześnie z nagłym wzrostem produkcji nafty w Austrji, produkcja węgierska znacznie się zmniejszyła. Fabryki węgierskie nie mogą wytrzymać konkurencji z austrjackiemi, a szczególnie z galicyjskim przemysłem naftowym. W dodatku, gdy ceny nafty w Austrji poszły w górę, równocześnie spadły na Węgrzech. Sytuacja stała się nieznośną, więc nie dziw, że wśród takich warunków fabrykanci zawiązali kartel.

Minister nie chce bronić kartelu, jest w ogóle przeciwnikiem takich związków, nie może jednak zmienić stosunków. Odpowiedź ministra sejm przyjął do wiadomości.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin 18 marca. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego w dyskusji nad jednym z paragrafów *lex Heinze*, prezydent zarządził na wniosek socjalisty posła Heinego obrady tajne, które trwały do godziny 3-ciej. Po ogłoszeniu posiedzenia jawnego, poseł Heine wnosi, ażeby produkcje artystyczne i prasa były wolne od przewidzianych kar. Wywiązała się nad tem dłuższa dyskusja, po której poseł Heine zażądał imiennego głosowania. Przy imiennem głosowaniu nad tym wnioskiem okazał się jednak brak kompletu, bo socyaliści opuścili salę. Poseł Richter woła: Jest to naszem prawem! Powstaje wielka wrzawa. Prezydent grozi, że opuści swój fotel i nie zapowie terminu przyszłego posiedzenia. Ostatecznie prezydent zapowiada, że w poniedziałek zamiast dalszego ciągu trzeciego czytania *lex Heinze* odbędzie się dalsza dyskusja budżetowa.

Strejki.

Praga 18 marca. W Karlsruh, Dux i Brüx przyszło wczoraj z powodu przypływu robotników zamiejscowych do małych demonstracyj. Kilka osób aresztowano.

Falknowo 19 marca. Na wczorajszem zgromadzeniu strejkujących tu robotników uchwalono wstrzymać się z podjęciem pracy jeszcze kilka dni, aż wiadome będą postanowienia właścicieli kopalń.

Opawa 19 marca. Sytuacja w rewirze ostrawsko-karwińskim dotąd jeszcze nie wyjaśniona. Odpowiedź właścicieli kopalń w sprawie żądanego przyjęcia wszystkich bez wyjątku zobowiązań, dotąd nie nadeszła. Wśród strejkujących nurtują dwa prądy: jedna część jest za rozpoczęciem pracy, druga zaś za dalszem wytrwaniem w strejku. W Ostrawie i Orłowie odbędą się dziś dwa walne zgromadzenia robotników.

Praga 19 marca. W niektórych czeskich rewirach strejkowych stanęli do pracy wszyscy robotnicy, w innych zaś sytuacja niezmieniona.

Mobilizacja wojsk rosyjskich.

Kraków 18 marca. Warszawski korespondent „Now. Ref." potwierdza wiadomość, iż z Petersburga nadeszło tajne rozporządzenie, ażeby w wielkich zakładach kolejowych w Pruszkowie trzymano każdej chwili w pogotowiu 300 wagonów krytych dla przewozu wojska. Krąży przytem po Warszawie wieść głucha, ale bardzo prawdopodobna, że w ostatnich dniach przybyło do Królestwa Polskiego z głębi Rosji 100.000 wojska. Armja rosyjska gromadzić się ma głównie ku granicy pruskiej, a transporty idą przeważnie od Wołynia i Kijowa.

Szpieg rosyjski.

Kraków 18 marca. Korespondent „N. Ref." donosi: Zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości, że Stanisław Obrąpalski, który bawił niedawno w Galicji i kręcił się w Krakowie i Lwowie, przeważnie pomiędzy młodzieżą polską i ruską, jest tą samą osobistością, co warszawski szpieg polityczny Raczkowski. W Galicji miał on się trudnić nietylko polityką, ale i szpiegostwem wojskowem; poznać go można po wzroście średnim i jasnych włosach, wąsach, bez brody, po ramionach charakterystycznie podniesionych ku górze i ruchach wojskowych, gdyż był dawniej oficerem.

Wiedeń 19 marca. Cesarz oglądał wczoraj muzeum dla sztuki *(kunsthistorisches Museum)*, które nabyło kilka nowych obrazów.

Wiedeń 19 marca. Minister dla Galicji dr. Piętak zachorował na influenzę i leży w łóżku.

Suczawa 19 marca. Przed tutejszym sądem odbył się proces wytoczony przez prokuratorję skarbu o unieważnienie kontraktu propinacyjnego, zawartego z Rudichami. Po przeprowadzeniu rozprawy, sąd odrzucił skargę prokuratorji skarbu. Prokurator zgłosił zażalenie nieważności.

Praga 19 marca. Na wczorajszem walnem zgromadzeniu „Banku Żiwnosteńskiego", uchwalono z czystego zysku w kwocie 871.000 guldenów, rozdzielić dywidendę w wysokości 7 prc.

Kolonia 19 marca. Wiadomości nadesłane z Afganistanu donoszą, iż rząd angielski z obawy przed obsadzeniem przez Rosję Heratu, zmobilizował nowe pułki koło Quetty i wzmocnił garnizon w Kandaharze. Ponieważ emir Afganistanu dał na to swoje zezwolenie, przeto mogły zarządzenia te pozostać dotychczas w tajemnicy.

Petersburg 19 marca. Zawieszone od 8 miesięcy wydawnictwo „Zorza" na mocy pozwolenia ministerstwa spraw wewnętrznych zostaje wznowione. Jako wydawca i redaktor podpisywać będzie adw. przysięgły Emil Weydel.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Samobójstwo. W niedzielę o godzinie $^1/_2$1 w południe odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu, napełnionego wodą, na korytarzu przed prezydjum magistratu w ratuszu Jędrzej Huczyński, podleśniczy w lasach miejskich w Brzuchowicach. Za rozmaite nadużycia służbowe przed dwowa tygodniami wydalono go po przeprowadzeniu śledztwa dyscyplinarnego ze służby. Nie mogąc uzyskać cofnięcia tego zarządzenia jawił się w niedzielę Huczyński w ratuszu i zastrzelił się tuż przed drzwiami prezydjum. Strzał rozsadził mu głowę i mózg rozprysnął się po podłodze i ścianach korytarza. Zwłoki zabrano do szpitala powszechnego.

Wdowa po Huczyńskim nie pozostaje w nędzy. Otrzymała ona od gminy t. z kwartał pośmiertny, a otrzymywać będzie 480 koron rocznej wdowiej pensji. Ponadto Huczyńska posiada arkusz szynkarski, za który dostawać będzie rocznie 600 koron. Zmarły pozostawił dwóch synów, którzy obaj zarabiają na życie samodzielnie.

W sprawie wyboru posła do rady państwa, odbyło się w Stanisławowie dnia 18 b. m. poufne zebranie grona obywateli, którzy postanowili popierać kandydaturę emer. radcy namiestnictwa, p. Łozińskiego. Zebranie to odbyło się u dra Katzenellenbogena.

Drobną kradzież wykryto w IV departamencie (wojskowym) lwowskiego magistratu. Niewyśledzony dotąd sprawca podważył wieko biurka sekretarza Bachowskiego i zabrał znajdujące się tam 28 koron. Złodziej spodziewał się z pewnością znaleść więcej, p. Bachowski jednak nie trzyma wogóle tam pieniędzy gminnych, a tylko czasami swoje własne. Śledztwo w toku.

Z Nowego Sącza donoszą: S. Dmuchowski, który strzelał do panny Babińskiej, a następnie i siebie zastrzelić próbował, dokonał znowu zamachu samobójczego w celi więziennej. Chciał przebić się nożykiem; towarzysze więzienni przeszkodzili mu jednak.

P. Babińska, słuchana przez sędziego, oświadczyła, iż nie żąda ukarania Dmuchowskiego.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 19 marca.

(fr.) Z targów zagranicznych nadchodziły dziś wyborne doniesienia. Zarówno w Paryżu, jak w Londynie, haussa w całej pełni. W stolicy Anglji podsycany jest prąd zwyżkowy niemało wybornym sukcesem subskrypcji na nową wojenną pożyczkę Anglji w sumie 35 miljonów funtów szterlingów. Podobno pożyczkę tę pokryto 30 razy. Nasza giełda przeszła nad tymi tryumfami targu angielskiego do porządku dziennego. Wogóle nasz targ wrażliwy jest teraz tylko na ujemne wpływy i wcale nie zważa, ani na korzystne bilanse banku, ani na postęp w pracach parlamentarnych. Dziś panowało pewne ożywienie tylko w tych papierach, w których arbitraż przedsiębrał pewne zakupna, a więc w tureckich akcjach tytoniowych, w akcjach fabryki magnezytu i cokolwiek w kredytach. Stanowczo słabe usposobienie przeważało natomiast na targu walorów przemysłowych, osobliwie żelaznych, tudzież w akcjach kolejowych i bankowych. Kurs rent prawie nieruchomy.

Wiedeń 19 marca. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 235·40, Akcje węg. Zakł. kred. 188·—, Akcje Anglobanku 124·50, Akcje Unionbanku 154·—, Akcje Laenderbanku 117 25, Akcje Bankvereinu 135·75, Akcje Bodencredit 251·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 135·80, Akcje kolei połudn. 26·10, Akcje tramw. lit. a) 135·25, lit. b) 130·25, Akcje kol. Elbethal 123·50, Akcje kol. Północnej 294·—, Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 263·—, Akcje Rima Muranji 313·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 565·— tow. —·—, Akcję fabryki broni 186·50, Akcje tureckie tytoni we 152·50, Oblig. węg. indemn. 93·50, Renta majowa 99·30. Austr. renta koron. 99·50. Węgierska renta koronowa 93·60, 56 l. listy Tow. kred. ziems. 93·50, 4 proc. listy Banku krai. 95·50, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 100·40, 4 proc. listy Banku hi. 92·50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·—, 4 proc. Gal. oblig. propn. 96·30, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 93·75, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 91·—, Losy tureckie 122·75, Marki 118·50, Ruble 256·—, tow. ·—.—.

Głosy publiczności.

Gdy pomimo zaciekłej agitacji socjalistów, „Słowa polskiego", „Kurjera" i „Wieku XX." szala zwycięstwa zaczęła się przychylać, a wreszcie przychyliła się zupełnie na stronę dra Piętaka, trzeba było obrać sobie jakąś ofiarę, na której możnaby wywrzeć swą złość. Wybrano tym razem mnie, wybito mi szyby w mieszkaniu, urządzono dziką demonstrację na technice i obsypano gradem oszczerstw i insynuacji w prasie powyżej wymienionej. Tymczasem influenza powaliła mnie na łoże, nie mogłem zabrać głosu w mej obronie. Gdy mi obecnie trochę lepiej, pospieszam wyjaśnić publicznie zarzuty, jakimi mnie obrzucono, bo im sprawa jaśniej postawiona, tem mniej pola do złośliwych insynuacji.

Dwoma zarzutami wojują socjaliści. Pierwszy to bilet mój do prezesa komitetu miejskiego Ciuchcińskiego, który podchwycono, złamano tajemnicę listową, bo otwarto cudzy list i ogłoszono go. Cóż na tem jest? — W przededniu wyborów przyszli do mnie dwaj przedmieszczanie z biletem od dra Starczewskiego. W nim pisze dr. St., że zna ich osobiście, że to są właściciele realności z przedmieścia, że możnaby ich dobrze użyć do agitacji. Ja jednak odmówiłem, bo postanowiliśmy w akcji wyborczej nie używać wcale agitatorów płatnych, nie dlatego, jakoby tu było coś bezwzględnie złego, ale, że agitacja zapomocą zgromadzeń, odezw i plakatów wydawała nam się wystarczającą. Agitatorów używają zwykle komitety nietylko lwowskie, ale wszystkie inne, wiedeńskie, belgijskie itd, ale agitatorowie są rozmaici. Uczciwi są ci, którzy jako gorący zwolennicy sprawy idą między mieszkańców poszczególnych dzielnic i zachęcają zwłaszcza stronników do głosowania, niepewnych zaś starają się pozyskać. Tym trzeba jednak zapłacić za trud, za stratę czasu. Inni, a tych we Lwowie jest dosyć, są to prości najemnicy, agitują za tym, kto zapłaci, a często o tyle nieuczciwi, że biorą od wprost przeciwnych komitetów, a nawet groźbą wymuszają datki. Na mocy polecenia dra. St. sądziłem, że mam do czynienia z uczciwymi agitatorami, a że my zasadniczo nie używaliśmy żadnych, odesłałem ich z mym biletem do komitetu miejskiego, sądząc, że może ich użyje. Napisałem więc bilet, który doznał takiego zaszczytu, że go drukowano, napisałem, że my na takie agitacje pieniędzy nie mamy, dodałem: może wam P. co przysłał, może ich użyjecie, coby było pożądane dla dobra sprawy. Dodałem to ostatnie, z powodu rekomendacji dra St. Ogłoszeniem tego biletu stwierdzono, że my używaliśmy tylko własnych funduszów. Ale, gdyby nawet kandydat przysłał jaką kwotę komitetowi wyborczemu, toby nie ubliżało to ani jemu, ani temu komitetowi, bo najuczciwsza agitacja kosztuje. Przecież za darmo drukarnia nie będzie drukować, za rozlepianie plakatów, za porto trzeba zapłacić, dlatego, jeśli kandydat w części przyczyni się do pokrycia tych kosztów, jestto rzecz zupełnie naturalna i nikt z tego nikomu nie może zrobić zarzutu.

Na tych panach zawiodłem się, nie byli to ludzie uczciwi, tylko oszuści, bo poszli wprawdzie do prez. Ciuchcińskiego, ale nie pokazali mu mego listu, zatem schowali go sobie, aby go wydać socjalistom. Ciuchciński ich napędził, list mój znalazł się wręku Żelaszkiewicza. A czegoż on dowodzi? „Słowo polskie" doniosło, że demonstranci na technice wołali, żem „przedawca", czy coś podobnego. Nie słyszałem tego okrzyku, ale musi tu być prawdą, skoro wydrukowane w ich własnym organie. Otóż ten, kto na podstawie tego biletu podnosi zarzut przekupowania wyborców, czy coś podobnego, dowodzi, że nie ma pojęcia o loice i jest prosiym oszczercą.

Bilet mój dowodzi tylko: 1. że zwolennicy p. Daszyńskiego nie szanują tajemnicy listowej, otwierając cudze listy, 2. że komitet katolicko-narodowy opłacał koszta z własnej kieszeni, 3. że nie chciał przyjąć usług ofiarowanych mu przez agitatorów.

Teraz punkt drugi, oskarżenie straszne, które robić może wrażenie na tych, którzy się nad niem bliżej nie zastanowią. Kurjer doniósł, żem przy komisji wyborczej notował nazwiska tych, co głosują na Daszyńskiego, że Walichiewicz popełnił czyn prawdziwie obywatelski, gdy mi tego zabronił. Opisać tu muszę bliżej ten fakt. Wiadomo, że głosowanie do sejmu jest jawne, że każdy głos, czy za Daszyńskim, czy Piętakiem został zapisany przez urzędników w dwu egzemplarzach przy nazwisku wyborcy. A więc w spisie wyborców władze, jeśli je to interesuje, mogą się przekonać o każdym, czy głosował i na kogo głosował. Spisy te idą do namiestnictwa, do wydziału krajowego, do biura statystycznego. Czy w obec tego może co komu szkodzić, że ja sobie robię prywatną notatkę, kto za kim głosował. Przecież ja jestem tylko profesorem, a że słuchacze nie głosują, więc podwładnych między głosującymi nie miałem, nikomu to szkodzić nie mogło. Robiłem sobie taką notatkę, bo żyłka profesorska żąda zapisywania wszystkiego, kombinowania, zresztą przy powstającem towarzystwie katolicko-narodowem ciekawem było dla mnie, kto należy do zwolenników a kto do przeciwników. Że nie przyszło mi na myśl, aby robienie notatki takiej mogło być coś złego, dowodzi ta okoliczność, że czyniłem to zupełnie jawnie, że inni członkowie komisji to widzieli i nikt mi uwagi żadnej nie robił. Kurjer pisze: „Walichiewicz przeczuwając, że notatka ta może być użyta w niewłaściwy sposób". Jest to niegodziwa i nielogiczna insynuacja. Niechże Kurjer zechce wyjaśnić, w jaki niewłaściwy sposób mogłbym tej notatki użyć. W obec dwu urzędowych protokołów zarzut byłby śmiesznym, gdyby nie był ubliżającym. Ale ktoś z wyborców miał zwrócić uwagę Walichiewicza na zapisywanie przezemnie głosujących na Daszyńskiego z prośbą, aby temu zaradził, bo to drażni. Gdybym był przeczuł, albo dowiedział się, że taka niewinna notatka drażni, byłbym zaraz ją podarł, bo unikam bezpotrzebnego drażnienia. Gdyby mi p. Walichiewicz zwrócił po cichu na to uwagę, celby osiągnął natychmiast. Tymczasem p. Walichiewicz obrał inną drogę. Wobec 20 wyborców nagle odzywa się do mnie głośno, abym nie notował wyborców głosujących za Daszyńskim, bo członek komisji powinien być bezstronnym. Na to odrzekłem, że głosowanie jest jawne i mnie wolno robić notatki, jakie mi się podoba. Na to Walichiewicz wezwał mnie, jako przewodniczący, raz jeszcze, abym przestał. Odpowiedziałem: dobrze, nie będę pisał, ale proszę zapisać to do protokołu. Chciałem przez to stwierdzić nieprawne postępowanie przewodniczącego. Na przerwie południowej inni członkowie komisji starali się spór załagodzić, a ja, dla świętej zgody, podarłem kartkę i zrzekłem się żądania umieszczenia wzmianki o tym w protokole.

Tak się miała rzecz w istocie, była to drobnostka, o której nie warto wspominać, ale wobec hecy na mnie zaaranżowanej, co to szkodzi, wydać krzyk oburzenia, oburzenia udanego, bo nie mogę przypuścić, aby myślano, że notatka moja może komuś na prawdę szkodzić.

Cieszę się, że pomimo takiej złości na mnie nie potrafiono innego znaleść zarzutu mego postępowania. Te fakty spokoju sumienia mi nie zamącą!

Maksymiljan Thullie,

Przyjechali do Lwowa.

dnia 19 marca 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. Hr. P. Komorowski z Rosji. Hr. S. Komorowski z Siekierzyc. Z. Mars z Limanowej. Ks. Łazarski z Limanowej. B. Łastowiecki z Krogulca. Hauslich z Wiednia. J. Mars z Kijowa. E. Zielinski z Klęczan. J. Lachs, J. Odanowski, dyrektor A. Blumenfeld z Krakowa. H. Wiśniewski z Krystynopole. Hr. W. Dzieduszycki z Jezupola. H. Lachs z Sącza. F. Krusche z Pozoritte.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. M. Wodzicka z Krakowa. Dr J. Drużbacki z Prałkowic. K. Rakowski z Hermanowic. H. Mierzeński z Dubowic. J. Wagner z Passau. J. Gruwald z Worochty, S. Komornicki z Zawadki. J. Zahaysky z Pragi. S. Bogdanowicz z Dolinian. A. Cielecki z Porchowa. S. Duisberg z Wiednia. S. Grabowski z Rosji. E. Angerman ze Schodnicy. Dr. Pressen z Milatyna.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

(78)

STRZAŁ W SERCE.

ROMANS.

Przekład z francuskiego.

W mgnieniu oka, na płaskim kamieniu leżał proch, kule i dwie przybitki.

Tak, jak powiedzieli, były zrobione z przedartego kawałka papieru.

Pan Labordier rozłożył je starannie.

Goliat, Bastyl, wachmistrz nawet, pochyleni, patrzyli dech wstrzymując.

Kawałki papieru przystosowane do siebie, mówiły:

„Pojedynkowaliśmy się uczciwie, lecz bez świadków... Ażeby ten, co pozostanie przy życiu, nie był posądzony o zabójstwo, podpisujemy dobrowolnie tę deklarację, żeby służyła jako świadectwo...“

Następowały podpisy Piotra Ragona i Marcignyego, wyraźnie kreślone ręką pewną.

Pan Labordier zamyślił się.

Miał w rękach dowód honorowego pojedynku.

Nie było co robić na Ruitor, zabrali się do powrotu.

Lecz niepogoda, grożąca od rana, teraz się na dobre rozhulała.

Deszcz ze śniegiem padał ulewny.

Goliat i Bastyl zaprowadzili pana Labordier do Chapieux. O dziesiątej godzinie wieczorem dopiero się tam dobili.

Ogrzali się, posilili i noc przepędzili wygodnie.

Nazajutrz przy wyjściu, mieli prześliczną pogodę.

Około południa stanęli w Albertville.

Pan Labordier, nie tracąc ani chwili, udał się do sądu, podczas gdy Goliat i Bastyl starali się rozpowszechniać dobrą wiadomość.

Wieczorem, dzięki dwom zacnym Alpejczykom, całe miasto wiedziało już o rezultacie poszukiwań w grocie.

Kiedy sprawa przyszła znów przed sąd, napływ publiczności był wielki; otwarcie posiedzenia nastąpiło wśród ciszy uroczystej.

Prezydujący streścił w kilku słowach wszystkie dotychczasowe zeznania i przeszedł z kolei do ostatnich objaśnień, udzielonych przez Alpejczyków.

Zdał sprawę z misji, powierzonej panu Labordier i wobec ogólnego wzruszenia przeczytał tajemniczy papier, odnaleziony tak cudownie.

Dotąd streszczenie prezesa było prawie przychylne dla Marcignego.

Lecz teraz głos jego łagodny stał się surowszym.“

Przypomniał, że w rzeczywistości tajemnica, ciążąca nad śmiercią Ragona, nie była wyjaśniona.

Sędziowie nie będą mogli wydać wyroku z czystem sumieniem.

I dowiódł tego, odtwarzając historję rywalizacji tych dwóch ludzi i tych podwójnych zaręczyn, przy których, niewątpliwie, młoda dziewczyna, ulegając przymusowi, została ofiarą.

Skąd ten przymus pochodził?

Kto i w jaki sposób jej groził?

Tego sąd dotąd nie wiedział.

A jednak, zwrócił uwagę prezes, tajemnica ta nie jest tajemnicą jednej osoby... jest ona w rękach kilku osób...

Opiekunowie Marji-Róży może ją znają, a obowiązkiem ich jest zwierzyć się przed przysięgłymi.

Oprócz tego zachowanie obwinionego daje do myślenia.

Upór jego w milczeniu zwraca uwagę sędziów, wzrusza ich i niepokoi i żeby osądzić sprawiedliwie, chcieliby unieść tę zasłonę.

Jest jeszcze jedna osoba, którąby mogła wszystko powiedzieć.

Cecylia Ragon.

— Tak, Cecylia Ragon, mogłaby wszystko powiedzieć. Dlaczego nie chce? Boję się, czy nie kieruje nią chęć zemsty. Ciąży już na niej usiłowanie zabójstwa Marcignego. Raz chciała się zemścić, a że jej się nie udało, kto zaręczy, że nie przyniosła aż tu w sercu zemsty, tu, gdzie przysięgła, że prawdę powie?

Cecylia zerwała się i zawołała:

— Dla czego staracie się ocalić człowieka, który jest zabójcą mojego syna? Nie wiem, do czego pan zmierza, a jeżeli nie odpowiadałam na zadawane pytania, to dla tego, że nic nie wiedziałam!

Prezes, nie zważając na przerwę, miał dalej mówić, kiedy woźny podał mu list.

Odpieczętował go, przeczytał, powiedział parę słów do sędziów, następnie zwrócił się do woźnego:

— Proszę wprowadzić pana Michała Duplessy...

Dreszcz przeszedł po zgromadzonych.

Wszyscy znali Michała.

Nazwisko jego figurowało w ciągu rozprawy; wiedziano, że był jednym z tych, który adoptował Marję-Różę i że Marja-Róża kochała go, jak ojca.

Po co on przyszedł do sądu?

Czy ma uczynić poważne zeznania?

Cecylja, na ławie pomiędzy dwoma żandarmami, nie mogła usiedzieć na miejscu.

Z sali świadków wprowadzono Michał przed sąd.

Nie patrzył na nikogo. Możnaby rzec, że myśli, iż jest sam, sam z sędziami, a potrzebna mu była ta wiara, ażeby zachować energję i wypełnić ciężką powinność, jaką sobie nakreślił.

— Panie Michale Duplessy, otrzymaliśmy przed chwilą od pana list treści następującej:

„Panie prezesie, mam przekonanie, iż będę użyteczny przy sprawie, jaka się waży obecnie, jeżeli pan zechce mnie wysłuchać. Może przybywam za późno, może pan zna już szczegóły tajne dramatu, jakie jestem zrezygnowany odsłonić przed sądem...“

— Czy pan pisał i podpisał ten list?

— Tak, ja...

— Przyszedł pan zeznanie uczynić?

— Tak.

— Więc niech pan raczy mówić, słuchamy.

Michał długo walczył z sobą, zanim przyszedł wyjawić przed światem wstyd kobiety już nieżyjącej.

Lecz czy Marja Róża nie będzie cierpiała, skoro skażą Marcignego.“ czy nie umrze z rozpaczy?

Jeżeli bowiem cała prawda nie będzie znaną, Marcignego potępią, a to zabije Marję-Różę.

(Ciąg dalszy nastąpi)

L. 257.

Konkurs

Wydział powiatowy w Turce rozpisuje niniejszem na mocy §. 4 i 5 ust. z dnia 2go lutego 1891 r dz. ust. kraj. Nr. 17 i §§ 7 i 8 rozp. wykonawczego dz. ustw. krajow Nr. 82 z 1891 r. Konkurs na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Boryni dla 21 gmin na obszarze 482 kilometrów kwadratowych z ludnością 19 538 mieszk.

Roczna płaca 500 złr. i ryczałt na koszta podróży służbowych 400 złr.

Kandydaci muszą prócz dostatecznej fizycznej zdatności posiadać następujące warunki:

1. Prawo obywatelstwa austrjackiego.
2. Doktorat wszech nauk lekarskich.
3. Nieskazitelny charakter.
4. Znajomość języka polskiego i ruskiego.
5. Praktykę najmniej dwuletnią w zawodzie lekarskim.

Między kandydatami będą mieli pierwszeństwo ci, którzy wykażą się dwuletnią służbą w szpitalu powszechnym po uzyskaniu dyplomu doktorskiego, lub świadectwem egzaminu fizykackiego.

Podania udokomentowane wnosić należy do Wydziału powiatowego w Turce do dnia 30 kwietnia 1900 r.

Turka dnia 15 marca 1900 roku

199 1 -3

Osuchowski,

Redaktor: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. **Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp.** **Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.**